

Święto dnia powszedniego

Co może wyniknąć z połączenia poezji Karola Wojtyły z muzyką i sztuką recytatorską? Obawa. Że będziemy świadkami poetycko-muzycznej akademii ku czci Wielkiego Autora, Papieża – Polaka. Znajoma z widowni przyznała, że tomik wierszy ma w domu od lat. Ale

aktor: wiersze Karola Wojtyły recytują Joanna Szczepkowska i Krzysztof Kolberger, muzyka jest na trzecim planie.

Na trzecim? Jednym z największych atutów tego wieczoru jest brak planów. Zarówno aktorom jak i muzykom udaje się przezwyciężyć solistyczne poku-

zawiedzioną w miłości", z dziećmi, co „dorastają znie-nacka", z chwilami „gdy mi-łość boli", z dojrzałością, kiedy „dusza jest bardziej pojednana z ciałem", z melancholią rozpi-saną na jazzowe brzmienia „nad twoją białą mogiłą", z obeliskiem „wrosniętym w ziemię". Wielka Pani zagar-nia nas na godzinę – prawda, że niedosyt lepszy jest od przesy-tu? – w świat lepszy, piękniejszy i szlachetniejszy od powsze-dniego.

Czy tak smakuje święto?

DANUTA PIEKARSKA



Fot. PAWEŁ JANCZARUK

Wiersze Karola Wojtyły recytują Joanna Szczepkowska i Krzysztof Kolberger

obietnica, że kiedyś do nich się-gnie, dotąd się jakoś nie spełni-ła. Myślę, że przedostatni wie-czór X Zielonogórskich Spo-tkań Muzycznych zrodził się m.in. z takiej właśnie inspiracji. Poezję Karola Wojtyły się ku-puje. Czy również – czyta?

Macie (tomik)? No to postu-chajcie... co macie. Na scenie Lubuskiego Teatru zasiadają muzycy: obok kompozytora – Janusza Strobła (z gitarą) Krzysztof Herdzin przy fortepia-nie, Cezary Konrad przy perku-sji, Marcin Murawski przy kon-trabasie, Zbigniew Jaremkowski z saksofonem sopranowym oraz Kwartet Kamerata z in-strumentami smyczkowymi. Większość muzyków zwykle wy-stępuje na pierwszym planie, grywając jazzowe solówki. Tu najpierw jest słowo, potem –

sy na rzecz Wielkiej Pani Po-ezji. Kiedy Krzysztof Kolberger mówi: „muzyka ścian jest wieczna” i „niech dzwoni dzwon nad dolą człowieka”, trudno oddzielić melodię słów i muzyki. Kiedy Joanna Szczepkowska zaczyna „Są ta-kie chwile u matek” przy sub-telnym wtórze gitary Janusza Strobła, słuchacz marzy, żeby żaden instrument już się nie odezwał. Do momentu, kiedy muzyka na smyczki pointuje „takie chwile głuche”. Kiedy rozlegnie się „plumkanie” for-tepianu.

Tego wieczoru nie rozbłysła żadna gwiazda poza wspólne dzieło przekazania słowa, o którym tak pięknie mówi w wieczornym pacierzu poeta, zamykając modlitewną księgę człowieczej doli. Z „dziewczyną